Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 27 Kraków, niedziela 26 sierpnia, 1945 Rok 54

Problem granic Rzeczypospolitej

W sierpniu, w Poczdamie i Moskwie, zostały wykreślone przyszłe granice Polski. I tu należałoby wspomnieć, jak ta sprawa wyglądała po pierwszej wojnie światowej, dla uspokojenia tych, którzy w dzisiejszej rzeczywistości szukają powodów do narzekań.

Granice polskie były wtedy wytyczane nie umowami międzynarodowymi, ale przez dalsze prowadzenie walki przez kraj i tak wojną wycieńczony. Ani słuszne prawa, ani interes młodego państwa nie był brany pod uwagę. Granicę kształtował przypadek, widzimisię obcego dyplomaty, który nie znał dokładnie ani stosunków lokalnych, ani nawet samego państwa, któremu te granice wytyczał. Wiemy o tym doskonale, jak lekceważąco traktował Wersal pretensje małych państw, jak apodyktycznie rozstrzygał ich sprawy (sprawa korytarza, Śląska czy Spisza). Jedynym manifestem ich woli było podniesienie miecza. Wiemy równocześnie, jak lekkomyślnie potraktowano gwarancje przyszłego pokoju.

W tych warunkach rząd Polski miał utrudnione zadanie, ale — co gorsze — zamiast z trudnościami walczyć, nie tylko im ulegał, ale je jeszcze mnożył. Wypowiedzenie wojny bolszewikom, którzy we własnym kraju zaplątani w trudnościach walki o władzę, nie przedstawiali niebezpieczeństwa agresji, było potwornym błędem. Wypowiedzenie wojny tej grupie ideowej, która swoje panowanie zaczęła od proklamowania niepodległości Polski i od manifestacji przeciw krzywdzie, jaka się Polsce stała przez rozbiory — było już grubą niesprawiedliwością. Klęska z r. 20 była nietylko klęską militarną, ale i opowiedzeniem się rzeczywistości przeciw tym, którzy przeciw niej zgrzeszyli.

Granice Polski z tego okresu były regulowane przez zbieg okoliczności, a nie przez polityczną rozwagę i dlatego ich wytyczenie zawierało w sobie odrazu zarodki konfliktów, które musiały je z czasem rozwalić.

Jaki charakter nosi kwestia naszych granic w tej formie, jaka jej teraz została nadana? Sprawa ta ma dwa aspekty: interes gospodarczy i polityki zagranicznej.

Gospodarczo Polska ma szanse wielkiego podźwignięcia. Mówimy SZANSE i podkreślamy ten wyraz. Chodzi bowiem o to, abyśmy zdali sobie jasno sprawę, że nasze podniesienie gospodarcze nie jest rzeczą ustaloną, ani gotową, i nie podlega żadnym gwarancjom. Wszystko zależy jednak od nas, od naszej aktywności i organizacji, ale jest to rzeczą ważną, że zależy właśnie od nas. Nakłada to na nas odpowiedzialność za naszą przyszłość, ale równocześnie daje nam na tę przyszłość wpływ całkowity.

Zmiany w granicach Polski zmieniają jej oblicze. Nie tylko o to chodzi, że Polska z kraju rolniczego zmienia się w rolniczo-przemysłowy, ale o to, że z tą zmianą jest związane podniesienie gospodarcze i umysłowe, że stanowisko Polski na arenie międzynarodowej ulega wzmocnieniu.

Tyle razy słyszy się sentymentalne westchnienia na temat Lwowa i Wilna, na temat drohobyckiej nafty i czarnoziemu podolskiego. Ale ci, którzy te westchnienia wydają, zapominają, albo chcą zapomnieć, że z powodu niskiego poziomu technicznego, te bogactwa nie były eksploatowane w tym stopniu, jaki przypuszczamy. Zapominają też, że właśnie z powodu wyższego poziomu gospodarki mniej urodzajne tereny zachodnie dają dużo więcej i że przy przesunięciu na zachód, poziom gospodarki siłą rzeczy ulegnie podniesieniu. Co zaś mało kto z „niezadowolonych" bierze pod uwagę — to fakt, że za naftę drohobycką, za ziemię podolską dostajemy bogate tereny śląskie, w dodatku niewątpliwie nasze, bez balastu narodowościowego. Co zaś jest najważniejsze — to otrzymanie Odry w całym jej biegu, rzeki uregulowanej, a więc wspaniałej drogi wodnej dla bogactw śląskich, pozwalającej na ich najskuteczniejszą eksploatację.

Zapominamy o tym wszystkim, o czym nam zapominać nie wolno z dwóch przyczyn. Po pierwsze dlatego, że od tego zależy nasza właściwa postawa wobec nowej rzeczywistości, po drugie dlatego, że zbyt wiele zawdzięczamy pomocy sowieckiej, aby mógł pozostawać na naszym stosunku do niej najmniejszy osad żalu.

Nie biorąc nawet zbytnio pod uwagę zestawienia naszych strat i zysków, które dają bezwątpienia bilans dodatni w naszym nowym układzie granic — musimy zrozumieć, że utrata ziem wschodnich — to utrata, podobna do tej, jakiej Anglia doznała po pierwszej wojnie światowej, wyrzekając się Irlandii. Wyrzeczenie to opierało się w dużym stopniu na dobrowolności i zostało podyktowane rozumem politycznym: Irlandia zbyt wcielona do Anglii, więcej jej sprawiała trudności, niż przynosiła korzyści. Gdyby u nas świadomość polityczna była bardziej powszechna i stała na wyższym poziomie, pociągnięcie naszego rządu, odcinające za jednym zamachem źródło wiecznych niepokojów od nowej rzeczpospolitej i zapewniające sobie za to przyjaźń mocnego sąsiada, byłoby uważane za najkorzystniejszy krok polityczny.

Sprawa granic została załatwiona pod względem formalnym. Załatwiona najkorzystniej w świecie. Nie jest jednak bynajmniej załatwiona pod względem rzeczowym: od właściwego podejścia do wszystkich, związanych z nią problemów i od sposobu ich rozwiązania zależy przyszłość Polski.

G. M.

Broń nowoczesna i pokój

Wynalezienie bomby atomowej zelektryzowało cały świat. Mężowie stanu, prasa, przedstawiciele nauki — zasypali nas tysiącem słów.

Obok wypowiedzi w rodzaju: „Ręka Opatrzności", „Gwarancja wiecznego pokoju", „Największy triumf nauki" — padły słowa tak wstrząsające, jak pytanie pisma angielskiego: „Czy to koniec świata?"

Postęp. Triumf nauki i postępu. Biada temu, ktoby jedynie w rozwoju techniki i wiedzy dopatrywał się czynników pokoju. Dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie, zużytkowane zostały do jak najszybszego i jak najskuteczniejszego likwidowania ludzkości.

Stop! Nie należy wpadać w przesadę. Pogląd, który przed chwilą wyraziliśmy, to pogląd właściwy dla czasokresu między pierwszą, a drugą wojną światową.

Druga wojna światowa wykazała nam, że zwalczające się państwa bynajmniej nie dążą do wzajemnego wyniszczenia wszelkimi środkami. I twierdzenie to jest prawdziwe nawet po uwzględnieniu faktu, że wojna obecna była wojną totalną.

Ci, którzy tę wojnę sprowokowali i ci, którzy ją wywołali bezpośrednio, t. zn. wielki kapitał międzynarodowy i jego żandarm europejski — hitleryzm, zmuszeni zostali brać pod uwagę granicę wytrzymałości, opętanych przez siebie narodów; ostateczną granicę psychiczną, poza którą działa już nie zdrowy rozsądek, ale instynkt samozachowawczy. Musieli wziąć pod uwagę fakt, że narody te w pewnym momencie mogły odmówić posłuszeństwa, a działania wojenne przemienić się w natychmiastową katastrofę gospodarczą, militarną i państwową. Z tego właśnie powodu faszyści nie użyli w tej wojnie gazów bojowych. Wojna, którą obecnie zakończyliśmy, różniła się zasadniczo od pierwszej wojny światowej. Unikając drobiazgowej analizy, ograniczymy się tylko do stwierdzenia jednego faktu: nie przyniosła w rezultacie fali pacyfizmu, w przeciwieństwie do roku 1918. Narody sprzymierzone zrozumiały, że wojna ta była nieunikniona i że wołania o pokój za wszelką cenę, są w tym wypadku pustym dźwiękiem. Pokój taki równałby się ich zagładzie. Pokojowe rozwiązanie kwestii faszyzmu nie istniało.

Jest jasne, że przystępując do walki państwa demokratyczne zmuszone zostały do przejęcia całej techniki, jaką rozporządzał przeciwnik. Jasnem jest również, że użycie gazów bojowych przyśpieszyłoby koniec wojny, gwarantując jednocześnie na skutek położenia geograficznego, klęskę Niemiec. Jeżeli jednak alianci zdecydowali się nie rozpoczynać wojny chemicznej, to powiedzieć sobie należy, że prócz względów humanitarnych, musieli się również liczyć z reakcją obywateli swych państw. Tyczy się to specjalnie mocarstw anglosaskich, dla których zdopingowanie swych obywateli do wojny, stanowiło problem pierwszorzędnej wagi.

Gazy bojowe nie zostały użyte, nie ze względu na swe straszliwe działanie, ale ze względu na swój obosieczny charakter.

W ostatnim momencie wojny byliśmy świadkami, zastosowania broni jeszcze potężniejszej, a w każdym razie conajmniej równorzędnej — zastosowania bomby atomowej.

Zaiste, możemy podziękować losowi, że odkrycia tego dokonały narody sprzymierzone, a nie uczeni państw faszystowskich. Nie wiadomo, jaki pozostałby wynik wojny, gdyby bomba atomowa znalazła się w rękach lotników niemieckich i japońskich. Podkreślić jednak należy i do tego właśnie zmierzamy, że odkrycie tej strasznej broni dotąd tylko może spełniać pokładane w niej nadzieje, na utrzymanie pokoju — dokąd znaj-

duje się ono w rękach „rozządnych”. Rozpowszechnienie bowiem tej tajemnicy i udostępnienie jej wszystkim narodom, byłoby równoczesne z jej unieszkodliwieniem.

Broń atomowa, jako broń wszystkich armii, pozostałaby na zawsze w arsenałach; pozostałaby z tych samych przyczyn, dla jakich pozostały tam nowoczesne, straszne w swym działaniu gazy bojowe. Jeżeli tajemnica bomb atomowych ma możliwości swego zachowania — co ze względu na obecny stan nauki we wszystkich krajach jest mocno wątpliwe — to powinna ona pozostać na zawsze własnością trzech mocarstw sprzymierzonych i organizacyj zjednoczonych narodów.

Jednakże należy zdać sobie sprawę, że nie tutaj leży możliwość trwałego pokoju.

W ewentualnej, trzeciej wojnie światowej, stosowane będą tylko takie środki bojowe, jakich działanie znieść będzie mógł na sobie naród, który ją rozpoczął.

Jeżeli nowoczesna broń będzie jego wyłącznym monopolem, nie łudźmy się, że wahał się będzie jej użyć. Jeśli będzie znaną powszechnie, a tym samym posiadać będzie właściwości obosieczne — stosowaną być może w granicach odporności psychicznej danego społeczeństwa. Wojna nowoczesna ze swymi nowoczesnymi środkami bojowymi na miarę gazów chemicznych i bomb atomowych nie jest zbyt prawdopodobna. Wojna taka byłaby niemożliwa nie ze względu na miękkie serca tych, którzy ją wywołają, ale na narody, przez nich do wojny popychane.

Podstawy pokoju nie leżą w rozwoju środków wojennych, ale w zlikwidowaniu tego czynnika, który go może rozsadzić. Czynnikiem tym jest kapitał międzynarodowy, ten sam kapitał, który wywołał pierwszą i drugą wojnę światową.

Was.

Tygodniowy przegląd polityczny

ANGIELSKA POLITYKA ZAGRANICZNA

Dosyć często się zdarza, że jednocześnie ze zmianą rządu, zmieniają się wytyczne polityki zagranicznej danego państwa. Ale to nie znaczy bynajmniej, by zmiana taka miała być regułą. A już najmniej, chyba, jeżeli chodzi o Anglię. Właśnie jedną z najbardziej istotnych cech polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii jest jej trwałość, bez względu na zmieniające się w kraju rządy.

Objęcie władzy przez Labour Party, zasadnicze przestawienie sił międzynarodowych, w związku z zakończeniem wojny — wszystko to zdawało się świadczyć, że kurs angielskiej polityki zagranicznej, ulegnie jednak dużym zmianom.

Jednakże polityka rządu koalicyjnego, kierowana w pierwszym okresie po ukończeniu wojny europejskiej przez min. Edena, znalazła swe naturalne przedłużenie w linii wytyczonej przez jego następcę Bevina. Kierunek polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii, jak się dowiadujemy, z pierwszego przemówienia nowego ministra, nie został zasadniczo naruszony.

Anthony Eden, przemawiający na posiedzeniu Izby Gmin z ramienia opozycji, oświadczył, że exposé min. Bevina, spotkało się z pełną aprobatą całej Izby. Eden przypomniał, że w czasach, gdy sam był ministrem spraw zagranicznych, pomiędzy nim a Bevinem nie było różnicy, co do wytycznych prowadzenia tej polityki.

Min. Bevin w swym przemówieniu podkreślił w pierwszym rzędzie i zwrócił uwagę na konieczność współpracy wielkich mocarstw w dziedzinie konstruktywnej odbudowy świata: Omawiając zagadnienia gospodarcze, mówca podkreślił rolę handlu międzynarodowego, jako podstawy dobrobytu narodów i konieczność jego rozwoju w okresie powojennym. Kraje wyzwolone, aby opanować krytyczną sytuację, wytworzoną skutkiem działań wojennych, nie mogą oprzeć swej gospodarki, jedynie na pomocy z zewnątrz, ale muszą dołożyć wszelkich starań do pełnego wykorzystania swych możliwości w dziedzinie rolnictwa i przemysłu.

Omawiając szereg aktualnych zagadnień politycznych, minister Bevin, wysunął pewne zastrzeżenia w związku z zachodnimi granicami Polski. Mówca wyraził obawę, że między wschodnią a zachodnią Nissą powstanie pustka, będąca skutkiem wysiedlenia ludności niemieckiej. Sprawa ostatecznego ustalenia granic zachodnich Polski na tych obszarach — powiedział min. Bevin — zależeć będzie od intensywności ruchu osiedleńczego i od tego, jak zostaną one zagospodarowane. Omawiając problem polski, minister brytyjski wezwał wszystkich Polaków znajdujących się na emigracji do jaknajszybszego powrotu do kraju.

W związku z sytuacją w Grecji, oświadczył Bevin — zostaną przeprowadzone wybory, które w rezultacie doprowadzić muszą do stabilizacji stosunków i utworzenia stałego rządu demokratycznego.

W sprawie Hiszpanii min. Bevin oświadczył, że jest przeciwnikiem zbrojnej interwencji mocarstw i wyraził przekonanie, że naród hiszpański sam zadecyduje o swych losach.

SOCJALIŚCI FRANCUSCY NIE POŁĄCZYLI SIĘ Z KOMUNISTAMI

Na licznych zgromadzeniach i zjazdach socjalistycznej partii, od dłuższego czasu rozpatrywana była stale sprawa, połączenia się francuskiej klasy robotniczej w jedną całość. Jeśli chodzi o doły partyjne, zdania bywają podzielone, tym niemniej jednak charakterystycznym jest, że kierownictwo partyjne zdecydowanie przeciwne jest tej fuzji. Leon Blum naprzykład, który występuje na łamach dziennika „Populaire”, stara się wszelkimi siłami zapobiec zjednoczeniu.

Sytuacja została wyjaśnioną dopiero na obradującym ostatnio w Paryżu, wielkim Kongresie partyjnym. Podany w dniu 13 bm. wniosek o połączeniu się z partią komunistyczną, upadł większością 2.711 głosów, przeciwko 674.

ZWIĄZKI ZAWODOWE WE WŁOSZECH

Związki Zawodowe są organizacją, mającą przed sobą olbrzymie perspektywy przyszłości. Już dzisiaj Związki Zawodowe odgrywają wielką rolę w życiu nie tylko nawet gospodarczym, ale i politycznym. W Anglii np. wyrosły one na potęgę, mającą silny wpływ na losy całego Imperium.

Również i we Włoszech Związki Zawodowe znajdują się w stadium szybkiego rozwoju, mimo, że już dzisiaj stanowią jeden z najpoważniejszych czynników w życiu wewnętrznym kraju.

Kierownik delegacji włoskich Związków Zawodowych, która przybyła do Moskwy na zaproszenie radzieckich Związków Zawodowych, Giuseppe Vittori, podał dziennikarzom radzieckim dane, dotyczące działalności włoskich Związków Zawodowych. Podkreślił on jedność ruchu zawodowego we Włoszech. Każdemu przedsiębiorstwu odpowiada 1 związek zawodowy. Włoskie Związki Zawodowe liczą obecnie ponad 3 miliony członków. Do Związku Zawodowego robotników rolnych należą nie tylko fornale, lecz również drobni dzierżawcy i małorolni chłopi. Naczelną władzą wszystkich Związków Zawodowych jest Powszechna Konfederacja Pracy, która nie tylko walczy o podniesie nie stopy życiowej robotników, lecz również posiada własny program polityczny. Domaga się ona pełnej demokratyzacji Włoch, czystki aparatu państwowego i ukarania zbrodniarzy wojennych.

Odbudowa Włoch — powiedział Vittori — napotyka na wielkie trudności, gdyż wielcy kapitaliści i finansiści sabotują przedsięwzięcia gospodarcze rządu. Liczba bezrobotnych wynosi obecnie we Włoszech 2 miliony. Konfederacja Pracy domaga się podjęcia wielkiej akcji odbudowawczej, celem likwidacji bezrobocia.

Włoskie Związki Zawodowe na arenie międzynarodowej, wypowiedziały się za utworzeniem jednej światowej organizacji zawodowej. Na konferencji w Paryżu będą one popierały idee jedności robotników całego świata.

RZĄD REPUBLIKAŃSKIEJ HISZPANII

Rozwój wypadków w Hiszpanii i deklaracja poczdamska, określająca stosunek mocarstw do reżimu gen. Franco, przyspieszyła proces zjednoczenia hiszpańskich stronnictw emigracyjnych. W Meksyku, na walnym zebraniu, zwołanym przez Juana Negrina, b. republikańskiego premiera Hiszpanii i Diego Martineza, b. prezydenta Kortezów, doszło do porozumienia między 7-mioma partiami republikańskimi i przywódcami robotników. Jako następstwo tego porozumienia, dokonane zostało zwołanie Kortezów, na których prezydentem republiki hiszpańskiej, wybrany został Martinez Barrios. Barrios złożywszy przysięgę przed 96-ma dyputowanymi kortezów, oświadczył, że pełnić będzie ten urząd aż do powrotu rządu emigracyjnego do ojczyzny.

Wobec tych zmian, dotychczasowy gabinet z premierem Negrinem na czele, podał się do dymisji, która została przyjęta przez prezydenta. Misję utworzenia nowego rządu koalicyjnego otrzymają prawdopodobnie Ruiz Punes, dawny minister sprawiedliwości, lub Jose Giral, dawny premier. Nowy rząd republikańskiej Hiszpanii uda się w najbliższym czasie do Francji, gdzie starać się będzie o uznanie go przez Narody Zjednoczone.

Ważne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie

Na poniedziałek 27 sierpnia zwołane jest posiedzenie MRN. Na porządku dziennym jest dokooptowanie nowych członków Rady ze sfer przemysłowych, rękodzielniczych, lekarskich, naukowych itd., wybór komisyj radzieckich, które usprawnią pracę Zarządu Miejskiego, dalej sprawa zburzenia dawnych jatek przy ul. Kalwaryjskiej dla uregulowania połączenia prostego z ul. Kalwaryjskiej do Krakowskiej. MRN musi uchwalić podatki inwestycyjne na rzecz miasta, m. i. 20 proc. kwoty podatku od lokali mieszkalnych, ale obejmujących conajmniej 4 izby. (Do 3 izb mieszkalnych podatku inwestycyjnego nie będzie Gmina doliczać). Na porządku dziennym jest dalej zniesienie słynnej spekulacyjnej spółki „Caro”, sprawa obsady dyrekcji Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego, sprawa komitetów lokatorskich, uchwalenie regulaminu obrad.

Dotychczas brak było zainteresowania się obradami MRN, z czym należy wreszcie skończyć. Powinna być otwarta galeria, a bilety powinni otrzymywać do rozdawania kluby radzieckie. Obrady MRN wtedy będą pod kontrolą społeczeństwa i będą zarazem czynnikiem wychowawczym. Nie zaszkodzi, jeśli organizacje młodzieżowe wysyłać będą swych reprezentantów na galerię MRN; obeznają swych członków z zadaniami MRN i przygotowywać będą późniejszych radnych miejskich. Był czas, gdy w mieście naszym huczało od dyskusji na temat Rady Miejskiej i najwyższy czas, by Zarząd Miasta wznowił dobre zwyczaje wciągania w wir zainteresowania jak największe warstwy ludności. Wtedy też obrady MRN będą mniej ospałe, bo radni liczyć się będą ze słuchaczami na galerii, nie będą też więcej tworzyli towarzystwa wzajemnej tolerancji, co przy braku opozycji na sali obrad mogłoby się stać.

T. U. R. krzewi oświatę!

ZGRZYTY

(Z teki moich wspomnień)

Taka prosta sprawa, jak budowa wodociągów w Krakowie wzbudziła przed 50 laty niesłychaną walkę. Homeryckie boje stoczała wówczas demokracja ze wstecznictwem, z obozem stańczyków, na którego czele stał prezes Akademii Umiejętn., profesor literatury na Wszechnicy Jagiellońskiej, redaktor konserwatywnego „Czasu", hrabia „na Szlaku", Stanisław Tarnowski. Na czele demokratów kroczył człowiek o wielu wadach, ale i o mocy zalet, profesor hygieny na Uniwersytecie, Odo Bujwid, uczeń Pasteura.

Na cóż nam wodociągi, skoro mamy dobrą wodę, świetne studnie. Kamienicznicy pomstowali przeciw niepotrzebnym wydatkom, liczyli, ile wydali pieniędzy na wiercenie studni, a z drugiej strony Bujwid mówił o bakteriach, o chlorowaniu wody, o konieczności budowania wielkiej sieci kanałowej itd. Z kazalnic gromiono demokrację, jako burzycieli spokoju, jako przekupionych agentów firmy francuskiej „Waldeck, Rousseau", która miała budować wodociągi. Walka rozgorzała straszna. Ludzie mali, którzy trzymali się klamki Bujwidów, łamali się, nietylko opuszczali szańce walki, ale występowali przeciw Bujwidowi w najtrudniejszych chwilach. Pozostawała mała garstka. Garstka ta wytrzymała walkę i wygrała ją. Kraków zyskał wodociągi.

Bujwidowa rozpoczęła walkę o równouprawnienie kobiet. Czyż jest dziś coś prostszego, jak fakt, iż kobiety studiują w gimnazjach, na uniwersytecie, są sędziami, dyrektorami banków, architektami, głosują narówni z mężczyznami do sejmu, rad miejskich itd. Ale przed 50 laty?! Trzeba było być rewolucjonistą obyczajowym, politycznym, społecznym. Bujwidowie byli istotnie rewolucjonistami. Niestety, po wielu latach Bujwid stanął po stronie Piłsudskiego i przegrał. A szkoda, bo był to pionier Europy, apostoł Zachodu.

Aby wytrzymać walkę, stać się na wszelki wypadek niezależnym materialnie, założył Zakład wyrobu szczepionek. Wytwarzał szczepionkę przeciw wściekliźnie, przeciw dyfterytowi, przeciw ospie. I znów rozgorzała walka. Na czele czarnego obozu stał ks. Piksa(?). Pamiętam wiece, przemówienia, kazania przeciw szczepieniu przeciw ospie. Przecież to krew zwierząt chce Bujwid zaszczepiać ludziom, morduje konie w Czasławiu, aby krew ich brać do szczepionek przeciw wściekliźnie. Tyle wieków było bez szczepionek, i było dobrze, pocóż te herezje? Wybijała młodzież akademicka szyby w domu Bujwidów, wyśmiewano ich na ulicach, co więcej, opluwano — dosłownie — Bujwidową na ulicy. Czekano na sposobność, by ich zniszczyć, a dopomogli reakcji i wstecznictwu ludzie mali, którzy korzystali przedtem sporo z hojnej szkatuły bogatego człowieka, jakim stał się Bujwid.

W Zakładzie hygieny Bujwid zajmował się sprawą dżumy. Przeprowadził jego młody asystent, Kostanecki, wspaniałą kulturę bakterii dżumy, już był blisko uzyskania szczepionki przeciwdżumowej. Wsławiłaby się Polska przed światem, gdyby Polak był wynalazcą szczepionki tej strasznej choroby, która groziła Europie. Nagle wypadek nieostrożności pociągnął za sobą śmierć Kostaneckiego. Reakcja czekała tylko na to. Do Krakowa przyjechał taki „pan protomedyk" Merunowicz. Wypalił do cna gromady szczurów, na których hodowano kulturę szczepionek, chciał już aresztować Bujwida. Cudem wyratował się Bujwid z tej topieli, cudem i pomocą największych uczonych świata.

Karły, ludzie mali, dygnitarze starego typu, zaaustriaczone pieski szczuli przeciw tej rewolucyjnej garstce ludzi, którzy mieli wady — mieli ich sporo — ale byli śmiali, odważni, byli Europejczykami.

Minęły lata! Dziś, gdy przeciw ekscesom antyżydowskim podnoszą się głosy świata dziennikarskiego, świata nauki, na kazaniach gromią księża pogromowe nastroje — uchylam czoła przed pamięcią Bujwidów, którzy pierwsi na krakowskim bruku walczyli śmiało z antysemityzmem, w walce tej byli osamotnieni, a nie dali się złamać.

4 × 27

Prawo serii w ruchach ludowych, w walce z przesądami dla nas marksistów, którzy dzieje rozumiemy materialistycznie, nie istnieje. Ale tak dziwnie się złożyło, że w mej pamięci nastąpiło w ostatnich dniach królkie spięcie czterech okresów, między którymi znalazły się lata 1864, 1891, 1918 i wreszcie sierpniowe dni 1945.

Znalazłem w moich wspomnieniach 3 kartki tak bardzo do siebie podobne do tej, którą trzeba by teraz napisać.

Ze łzą w oku opowiadał nam ojciec o powstaniu r. 1863, o niepowodzeniach, o klęskach. Stara prostytutka Austria wygrała. Więzienie św. Michała zapełnione po brzegi. Finita Polonia. Ale młodzież nie dała za wygraną. Spiskowała. Na hektografie woskowym wypisywała odezwy, buntowała się przeciw uspakajającym ją „okopom św. Trójcy". A w tym samym czasie agenci policji austriackiej podburzali uliczników do bicia żydów, jako winowajców wszystkiego złego. Na ulicy Żydowskiej — obecnie św. Tomasza — pobito szereg biedaków żydowskich, rozbito kramy żydowskie, pozostawiono bogatych żydów w spokoju.

Porządek z łobuzami ulicznymi i podmiejskimi zrobiła dopiero patriotyczna młodzież akademicka.

Minęło lat 27. W dniu 1 maja 1890 odbyła się w Krakowie pierwsza majowa demonstracja. Zastrejkowali robotnicy, głównie murarscy, w dniu tym wstrzymane zostały wielkie budowy wojskowe, głównie na forcie krzesowickim i na Pasterniku, wspaniale wypadło zapowiedziane z góry zgromadzenie majowe u Ebera (na rogu ul. Dietlowskiej i Starowiślnej). Przemawiali sami robotnicy, późniejsi posłowie, jak Misiołek, Marek, senator Englisz itd. Reakcja stańczykowska i antysemicka postanowiła na następny rok przeciwstwić robotniczemu świętu 1 maja narodowe święto w dniu 3 maja i urządzić w stuletnią rocznicę Konstytucji Majowej wielki obchód. Dzień Konstytucji wypadł — o ile pamięć mnie nie myli — w niedzielę. Po nabożeństwie w kościele Mariackim ruszyło paruset pauprów na plac Szczepański i porozbijali kramy żydowskie, pobili przekupniów żydowskich i sprofanowali w ten sposób pierwsze narodowe święto. Było to dzieło krakowskiej policji i słynnego z denuncjowania polskich rewolucjonistów wobec caratu właściciela drukarni, Koziańskiego. Znajdujący się na pl. Szczepańskim robotnicy, przedewszystkiem robotnicy ze Starego Teatru bronili żydów i stoczyli walkę z pauprami ulicznymi. Uratowali honor i opinię polskich robotników. Antysemicki organ „Kurier Polski" napadł wówczas w artykule Józefa Rogosza na polskich socjalistów.

Antysemityzm rósł, ale nie mogły kroniki galicyjskie notować ekscesów przeciwżydowskich. Obszarnicy rządzili krajem dzięki pomocy propinatorów, rozpijających chłopów wódką z gorzelni wielkopańskich, równocześnie podburzali ludność przeciw żydom. Robotnicy polscy i żydowscy organizowali się razem, obok siebie w jednych organizacjach „Siła". Przeciw Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej (PPSD) występowały antysemickie organizacje „Przyjaźni", „Jedności" itp., które wkrótce po narodzeniu umierały nagłą lub powolną śmiercią.

Minęło znów la 27. W styczniu 1918 r. huczało już wśród krakowskich robotników. Było to w 3 miesiące od wybuchu rewolucji rosyjskiej. Z jednej strony dochodziły do naszych uszu odgłosy walki z Związku Radzieckim, z drugiej strony polscy robotnicy zorganizowani w PPSD postanowili dobić stare próchno austriacko-węgierskie. Wysłano delegację do Wiednia na konferencję „lewicy socjalistycznej" w składzie tow. Jana Jasińskiego, krawca i Dr. Bolesława Drobnera. W czasie tej konferencji, na której m. i. przemawiali Otto Bauer, Max Adler, Adela Popp, Dr. Czech, a z Polaków Dr. Drobner — wywołali wiedeńscy strejk generalny.

Między innymi, jako jedno z haseł strejku generalnego wysunięto żądanie stworzenia na terenie Galicji (dzisiejszej Małopolski) fundamentu pod Niepodległą Rzeczpospolitą Polską. O tym myśleli robotnicy krakowscy również. Tymczasem z końcem stycznia antysemici spod znaku „Głosu Narodu" przygotowali antydotum na rewolucyjne dążenie mas pracujących do Wolnej, Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej awantury antysemickie, chcąc odwrócić uwagę od rewolucji przeciw żydom. I znów rabowano i plądrowano sklepy żydowskie, bito napotkanych żydów, głoszono krucjatę Polski przeciw — nie przeciw Austrii czy Niemcom hakatystycznym, a przeciw żydom i to biedakom żydowskim, gdy mieszkania i sklepy bogatych żydów policja chroniła.

Robotnicy świadomi zwalczali tę kampanię dziką. Zapytywali oni: „Czy, jeśli rozbijemy kilkadziesiąt sklepów, uratujemy się przed głodem, czy przez zabicie kilkunastu nawet żydów uratujemy od śmierci dziesiątki tysięcy żołnierza polskiego nad Piawą, Isonzo, czy przez krzyki i kampanię antysemicką nie odwrócimy raczej uwagi od własnych narodowych interesów polskich?! I trzeba z dumą powiedzieć, że partia nasza rozbiła demonstracje antysemickie; ogłoszona przez endecję za jurgieltników żydowskich, za żydowskich parobków broniła honoru robotnika polskiego. Utrzymaliśmy silną organizację w pozycji klasowej, antyaustriackiej, niepodległościowej, socjalistycznej. Męty, które wkradały się do organizacji zawodowej i partyjnej usuwaliśmy powoli, czyściliśmy nasze szeregi.

I znów minęło 27 lat i znów zakrwawiły się trotuary naszego miasta krwią żydowską. Pętaki uliczne, geszefciarze i sklepikarze polscy z tandety podburzyli ludność przeciw geszefciarzom i sklepikarzom żydowskim — rozpoczęła się metodami hitlerowskimi walka przeciw żydom, palenie ksiąg żydowskich w bóżnicy, rodałów. Polskie Ateny, Kraków — miasto uniwersyteckie zasłynęło znów, ale ze smutnej strony. Nie rozbito żadnego sklepu, rozbijano głowy żydowskie. Może miała się przez to poprawić aprowizacja, może miał być naprawiony nasz transport kolejowy, uruchomiony nasz przemysł, uruchomione szkoły, naprawione dachy na szpitalach itd.?!

Posypały się odezwy czterech rządowych stronnictw, wypowiedzieli się głośno artyści-plastycy, dziennikarze, mocną odezwę wydał prezydent miasta, jasno potępili ekscesy rektorzy wyższych uczelni krakowskich i młodzież postępowa, ale co najważniejsza klasa robotnicza jednomyślnie na wielkim wiecu, niezapowiedzianym afiszami, ani przez megafony — potępiła ekscesy antysemickie i uratowała pierwsza honor naszego miasta, które całe potępia awantury antyżydowskie.

Ale dość tego! Nie mamy zamiaru tolerować tych chwytów faszystowskich, które całe społeczeństwo kompromitują. W akcji naszej musimy użyć wszystkich godziwych środków walki, aby do ekscesów już więcej nigdy nie dopuścić, ni za 27, ni za 270 lat.

bd.

Sojusz robotniczo-chłopski podstawą demokracji

Jeszcze o reformie
prawa małżeńskiego

Zamierzona przez Ministerstwo Sprawiedliwości reforma prawa małżeńskiego w Polsce, wywołała ożywioną dyskusję w prasie. „Tygodnik Powszechny", organ Episkopatu polskiego, przeciwstawia się w szeregu artykułów zamierzeniom Min. Sprawiedl. W ankiecie „Dziennika Polskiego" spotykamy się prawie codziennie z opinią czytelników — pozytywnie i negatywnie do zamierzonej reformy — ustosunkowanych.

Czy dyskusja ta doprowadzi do jakiegokolwiek porozumienia jest rzeczą bardzo wątpliwą. Episkopat opiera się w swoich wywodach na o j a w i e n i u bożym, wobec czego zmieniać ich dowolnie nie może. „Małżeństwo jest sakramentem, a zarząd nad sakramentami oddał Chrystus Pan wyłącznie Kościołowi. Kościół tedy sam określa, kto może przyjąć sakrament małżeństwa i jakich potrzeba warunków do jego ważności. On j e d e n t y l k o ma rozsądzać według wskazań Ewangelii spory, dotyczące istoty i ważności sakramentu małżeństwa". Symbolem tego stanowiska był eksponat w pawilonie watykańskim na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu w 1937 roku, w postaci dwu nierozerwalnie złączonych obrączek ślubnych. Trzeba pogodzić się z faktem, że Kościół na żadne ustępstwa w sprawie reformy prawa małżeńskiego nie pójdzie. Tam, gdzie się wysuwa dogmaty, nie ma miejsca na argumenty natury społecznej, gospodarczej, i uczuciowej.

Życie jest jednak silniejsze, niż dogmaty. Kościelne prawo małżeńskie jest dla większości społeczeństwa szczególnie teraz, po sześcioletniej wojnie i po sześcioletniej wędrówce ludów, nie do zniesienia. Reformy prawa małżeńskiego domagają się czynniki społeczne i polityczne, publicyści i literaci od przeszło 30 lat. Cywilne prawo małżeńskie jest jednym z ważniejszych postulatów Polskiej Partii Socjalist. i na wszystkich prawie kongresach partyjnych przechodzi jednogłośnie rezolucja, domagająca się świeckiego ustawodawstwa małżeńskiego. Nawet Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej, złożona w swojej znakomitej większości z konserwatywnych i bardzo katolickich profesorów prawa, zrozumiała konieczność reformy prawa małżeńskiego w duchu świeckim i uchwaliła po kilkuletnich debatach, w maju 1929 roku, projekt prawa małżeńskiego, daleki od doskonałości, polegający jednakowoż na usamodzielnieniu się ustawodawczym państwa wobec kościoła.

Mimo, że Polska była pod względem chaosu ustawodawczego unikatem w Europie, bo obowiązywały (i obowiązują aż po dzień dzisiejszy) aż trzy ustawodawstwa małżeńskie, nie przedłożył rząd sanacyjny projektu Komisji Kodyfikacyjnej pod obrady Sejmowi. — Prawdopodobnie przyczyniło się do tego wystąpienie jednego z najwyższych dostojników kościelnych na publicznej uroczystości. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej nazwał „najbliższym ustawodawstwu bolszewickiemu" i wyraził nadzieję, że „po encyklice o małżeństwie Piusa XI (31. XII. 1930) nie znajdzie się zapewnie rząd, którydby taki projekt przedłożył Sejmowi, ani Sejm, którydby go uchwalił".

Jako protest przeciwko projektowi Komisji Dodyfikacyjnej ukazało się 10. XI. 1931 Orędzie Episkopatu Polski, w którym m. in. czytamy: „Zamierzone prawo jest posiewem bolszewizmu u nas w Polsce", „projekt Komisji Kodyfikacyjnej zbliża się do przepisów o małżeństwie w Rosji Sowieckiej", jest to „próba wydania rodziny polskiej na bezeceństwa bolszewizmu" i t. d. (Cytaty wzięte z książki St. Gołąba „Polskie prawo małżeńskie w kodyfikacji"). Trzeba przyznać, że dzisiejsi obrońcy katolickiego, nierozerwalnego węzła małżeńskiego posługują się argumentami, mniej powiedzmy politycznymi, a więcej teologicznymi. Z tymi zaś ostatnimi nie można dysputować, bo opierają się na sakramencie, na uświęconych przez wieki dogmatach, a nie zwracają uwagi na bolączki i potrzeby ludzi żywych. Uważając małżeństwo za instytucję religijną i opierając się przy kanonicznym prawie małżeńskim, broni się Kościół przed utratą znacznej części swoich wpływów i swego stanu posiadania.

Ponieważ jednak małżeństwo jest podstawową komórką organizacji społecznej i państwowej, musi nowa ustawa małżeńska stanąć na stanowisku małżeństwa, jako instytucji prawa cywilnego, jednakowej dla wszystkich obywateli w całym państwie.

W numerze 19-tym „Tygodnika Powszechnego' pisze ks. Chomrański, polemizując z „Naprzodem", że „śluby cywilne we Francji i innych państwach, nie są wynikiem zgody Kościoła, a zostały wprowadzone, jako następstwo rewolucji". Ks. Chomrański ma najzupełniejszą rację. Nie tylko śluby cywilne, ale wolność, równość, braterstwo, ale głębokie przemiany na polu gospodarczym, społecznym i kulturalnym, to również następstwa rewolucji i nie przypuszczam, żeby ktokolwiek chciał je teraz zwalczać. Trzeba sobie uświadomić, że jakkolwiek nie przeżywamy krwawej i gwałtownej rewolucji, to żyjemy w okresie odrodzenia naszej państwowości, w okresie odbudowy i przebudowy życia na wszystkich odcinkach i że ta przebudowa pójdzie po linii zasadniczych przemian socjalnych w duchu nowoczesnym i demokratycznym.

I dlatego uważam, za jedynie słuszne, oświadczenie redakcji „Tygodnika Powszechnego" z dn. 5. VIII. 1945 roku „Dziś są możliwe tylko dwa rozwiązania problemu, o którym mowa: porozumienie Państwa z Kościołem, lub rozdział". Jest to istotnie „język współczesny, jasny, zrozumiały""

W większości współczesnych państw, w Ameryce, Francji, Rosji i t. d., wybrano to drugie wyjście, rozdział kościoła od państwa. Rozdział kościoła od państwa nie jest równoznaczny z walką między państwem, a kościołem. Przeciwnie. Wtedy dopiero nabierają słowa Chrystusa: „oddaj cesarzowi, co cesarskiego" (czyli państwu co państwa) „a Bogu, co boskie", właściwego znaczenia. Bo wtedy kult, wiara i praktyki religijne, nie są wyrazem jakiegokolwiek przymusu, lecz dowodem istotnej potrzeby duchowej, wypływającej z własnej, wolnej i nie przymuszonej woli.

Bolesława Gołąbowa.

Wstęp na wyższe uczelnie
bez matury

Dopuszczenie do uniwersytetów mas młodzieży robotniczo-chłopskich ma znaczenie pierwszorzędnej wagi, zarówno dla samej młodzieży, jak i dla państwa.

Przed r. 1939 wstęp na wyższe uczelnie miała młodzież uprzywilejowana, wywodząca się z burżuazji. Ona to cieszyła się poparciem państwa, widzącym w niej naturalne przedłużenie panujących stosunków. Młodzież robotnicza lub chłopska, reprezentująca się zresztą znikomym procentem, walcząca z trudnościami materialnymi, była utrącana, odsuwana od wszelkich możliwości, ułatwiających jej naukę i niedopuszczana do głosu. W ostatnich latach przed wojną, młodzież akademicką opanował silny ruch faszystowski. Ruch ten przejawiał się nie tylko na zewnątrz, np. w wystąpieniach bojówek, pogromach żydowskich i t. p. ale przede wszystkim działał rozkładowo na psychikę młodzieży, powodując szerzenie się fanatyzmu i ograniczenia, a rugowaniu prawdziwych wartości społecznych. Takiej młodzieży akademickiej, Polska demokratyczna mieć nie chce i mieć nie będzie. Masy młodzieży robotniczej i chłopskiej wniosą ze sobą zupełnie inny element — element pozbawiony pierwiastka reakcyjnego. Przede wszystkim, przedstawiając prawdziwych reprezentantów większości, mają pierwszeństwo w korzystaniu z dobrodziejstw, jakie przynosi wiedza. Po drugie, jako kadry przyszłych, czynnych obywateli, muszą stanowić masy uświadomione pod każdym względem.

Zakrojona na szeroką skalę akcja, umożliwiająca wstęp na wyższe uczelnie dla młodzieży robotniczo-chłopskiej i drobnomieszczańskiej, przewiduje przyjmowanie studentów bez matury. Ustanowione na mocy rozporządzenia Ministerstwa Oświaty komisje Weryfikacyjno - Kwalifikacyjne przystępują obecnie do wydawania świadectw. Świadectwa te wydawane będą na podstawie odpowiednich dowodów lub też egzaminów, które jednak nie mają podobnego charakteru, jaki miał egzamin maturalny. Do matury dopuszczany był po pierwsze zaledwie drobny procent ogółu młodzieży, tj. młodzieży uczącej się w gimnazjach ogólnokształcących, po drugie matura była egzaminem z wiadomości ośmioletniej nauki szkolnej. Natomiast uproszczone egzaminy, jakie przewiduje się dla kandydatów, będą miały na celu sprawdzenie stanu wiedzy, a nie będą uzależnione od ilości lat nauki.

Młodzież, która nie miała warunków na naukę, trwającą przez tak długi okres czasu, jak to miało miejsce przed r. 39. lub też nie mogła się wogóle dostać do gimnazjów, nie znajdywała dla siebie miejsca i musiała przedwcześnie lub bez odpowiedniego przygotowania brać się do pracy. Oświata zaś pozaszkolna nie stała na tak wysokim poziomie i nie była tak rozpowszechniona, aby mogła naprawić istniejący zły stan rzeczy. Stan rzeczy zaś pogorszył się znacznie w czasie okupacji. Jeszcze mniejszy procent młodzieży mógł sobie pozwolić na naukę, a brak pracowni i wszelkiego rodzaju pomocy szkolnych uniemożliwił pracę wielu działów.

Dziś wszyscy ci, którzy się sami dokształcali lub też w czasie wojny uczęszczali na konspiracyjne komplety, wykazawszy się odpowiednim przygotowaniem, bez trudności mogą się kształcić dalej. Obawy, jakie mają ci, którzy sądzą, że w ten sposób obniży się poziom nauki na uczelniach wyższych, nie są dostatecznie uzasadnione. Porównanie stanu wiadomości ucznia, który się sam dokształcał z takim który po ośmioletniej nauce zdał maturę i bez zastrzeżeń był dopuszczany na uniwersytet, nie koniecznie wypadłoby na korzyść tego drugiego. Raczej przeciwnie, ci którzy pragnęli dokształcać się sami, bardziej serio podchodzili do nauki niż przeciętny uczeń, który miał świadomość w szkole, że w końcu zdać musi. Jeśli nawet obniżenie takie, na skutek początkowych niedociągnięć uczniów, nastąpiłoby, to fakt, że masy młodzieży mają dostęp do nauki, równoważy to w zupełności.

Po odzyskaniu niepodległości, kiedy przebudowujemy wszystkie formy naszego ustroju od podstaw, zagadnienie to nabiera wielkiego znaczenia. Masy młodzieży robotniczej i chłopskiej, które przede wszystkim dotknięte były niesprawiedliwością, płynącą z wadliwego zorganizowania szkolnictwa, mają obecnie dostęp do uczelni wyższych, wszelkiego typu. Jest to spełnienie pierwszego warunku potrzebnego do rozpowszechniania oświaty.

Masy młodzieży o świadomie niewyzyskiwanym przez sanację potencjale twórczym, możemy w ten sposób przetwarzać na młodzież prawdziwie demokratyczną, rozumiejącą swoją rolę i zadanie przy odbudowie kraju. Reforma szkolnictwa przynosi uzdrowienie w tej dziedzinie i jest prawdziwym dobrodziejstwem dla samej młodzieży.

T. J.

Komitet Organizacyjny Związku Emerytów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Z. U. S. zawiadamia wszystkich pobierających renty z Z. U. S-u z funduszów Pracowników Umysłowych „U", Robotniczych „R" i wypadkowych „W" o mającym się odbyć Walnym Zebraniu tychże w dniu 26 sierpnia (niedziela) 1945, godzina 10 w Sali Górników przy Al. Krasińskiego 10. Udział na Walnym Zebraniu przyjmują emeryci za okazaniem dowodów tożsamości z odbitą pieczęcią Z. U. S.

Z uwagi na ważność mających być w omawianiu spraw prosi się zainteresowanych o jak najliczniejsze punktualne przybycie.

Przekrój życia partyjnego

I. KRAKOWSKI ZJAZD DELEGATÓW O. K. R. P. P. S.

Dnia 19 bm. odbył się w Domu Górników I. Zjazd Delegatów O. K. R. P. P. S. Krakowa miasta i powiatu krakówskiego. W zjeździe brało udział ponad 200 delegatów ze wszystkich komitetów partyjnych.

Zebranie zagaił tow. Flacht, który powitał zgromadzonych w imieniu władz Partii.

Na wniosek tow. Flachta przystąpiono do wyborów Prezydium, w skład którego weszli: tow. Zawadzki jako przewodniczący, oraz tow. Flacht, Jedynak I. z Wieliczki, Kopla i Szewczyk.

Poza wyborami do prezydium dokonano wyborów do komisji Matki i komisji wnioskowej.

Następnie tow. Molyka wygłosił referat polityczno-gospodarczy, w którym szczególną uwagę poświęcił uregulowaniu granic wschodnich oraz kwestii ziem uzyskanych na zachodzie.

(Treść referatu zostanie podana do wiadomości w następnym numerze).

W dalszym ciągu zebrania głos zabrał tow. Wójcik, który poprzedził swój referat wnioskiem o uczczenie pamięci poległych towarzyszy w walce z okupantem minutą milczenia.

Referat tow. Wójcika dotyczył szczegółowej sytuacji organizacyjnej na terenie dotychczasowego O. K. R-u.

W pierwszym rzędzie prelegent omówił sprawy podziału O. K. R-u na komitety miejski i powiatowy w celu uaktywnienia i usprawnienia pracy partyjnej. Tow. Wójcik zwrócił uwagę na różnicę działalności poszczególnych komitetów, a w szczególności komitetów fabrycznych i dzielnicowych.

Zadaniem komitetów fabrycznych jest nadanie odpowiedniego kierunku Radom Zakładowym i Administracji tych instytucyj, oraz wyrabianie odpowiedniej postawy politycznej pracowników, poza tym zajmowanie się wszelkimi aktualnymi zagadnieniami, wyłaniającymi się na terenie fabryki.

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Wójcik podkreślił konieczność podniesienia intenzywności pracy w terenie, nawiązania ścisłej łączności z władzami partyjnymi i pogłębienia inicjatywy.

W chwili obecnej PPS na terenie Wielkiego Krakowa posiada 22 komitety dzielnicowe o łącznej ilości członków 3.700, 40 komitetów zakładowych o składzie 4000 członków.

Na terenie powiatu krakowskiego pracują 44 komitety miejscowe złożone z 800 członków.

Omawiając pracę i działalność poszczególnych komitetów tow. Wójcik stwierdził, że nie wszystkie komitety wykazują się dostateczną działalnością.

W chwili obecnej, kiedy państwo nasze stoi przed trudnościami, związanymi z odbudową kraju i aparatu administracyjnego — wysuwa się czołowe zagadnienie współpraca z wszystkimi partiami demokratycznymi i wzięcie jak największego udziału w tej odbudowie.

* * *

Po sprawozdaniu kasowym i wniosku komisji rewizyjnej roz-

poczęła się dyskusja, w której u dział wzięło 25 mówców. Zasadniczo poruszone zostały sprawy organizacyjne, gospodarcze i współpracy z partiami politycznymi.

Po zakończeniu dyskusji i uchwaleniu absolutorium dla ustępującego zarządu — przystąpiono do wyborów władz.

Do komitetu miejskiego P. P. S. weszli:
1) Tow. Lęcznar — Sygnały, 2) tow. Kopla — Zieleniewski, 3) Szczypuła — Tramwaje, 4) Wójcik — O. K. R. — Z. Z. Prac. Um., 5) Flacht — Z. Z. K., 6) Lis Stanisław — Starostwo Grodzkie, Gertrudy 12, Rakowicka 11a m. 10,, 7) Czernikowski Edward — Zjednoczenie Metalowe, 8) Sowicki Józef — Gazownia, 9) Radmacher — Zieleniewski, 10) Jedynak Józef — Miej. Zakł. Sam., 11) Stręk Jan — Miej. Komisja Mieszkaniowa.

Do komitetu powiatowego weszli:
1) Tow. Pokorski Bron. — ZZPU., 2) Jedynak Józef — Wieliczka, 3) Wielgus Ksawery — Wieliczka, 4) Durbacz — Kobierzyn, 5) Krygler — Polski Monop. Spiryt., 6) Drożdziewicz — Skawina, 7) Łukasik, 8) Kaczmarczyk — O. KR., 9) Kustowski Tad., 10) Drożdż Jan, 11) Kieres Magda — Org. Kobiet PPS.

Do komisji rewizyjnej weszli:
1) Tow. Wojewoda — Z. Z. K., 2) Dylewicz — Miejska Kom. Mieszkaniowa, 3) Koryczko — M. T. Czyżyny, 4) Gądkiewicz — Rzeźnia Miejska, 5) Laszczyk — Tramwaje, 6) Biedroń, 7) Wilkoń, 8) Zamojski Feliks.

Po zakończeniu wyborów zebrani uchwalili szereg wniosków i rezolucyj).

Zjazd Delegatów O. K. R. P. P. S. Kraków dnia 19. 8. wyraża pełne uznanie dla dotychczasowych osiągnięć naczelnych władz partyjnych w pracy nad odbudową partii i ich udziału w dziele tworzenia Niepodległej i Demokratycznej Polski.

Zebranie zakończono uroczystym odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Z życia Organizacji Młodzieży TUR KRAKÓW:

Rozpoczęta obecnie akcja wstępu młodzieży proletariackiej na wyższe uczelnie bez matury, zatacza coraz szersze kręgi. W ramach tej akcji urządzane są w porozumieniu z odpowiednimi Urzędami Informacji i Propagandy wiece, obsługiwane przez prelegentów młodzieżowych.

Organizacja Młodzieży TUR bierze czynny udział w tej akcji.

Członkowie wyższych uczelni krakowskich, członkowie PPS i OM TUR tworzą obecnie sekcję akademicką przy Wojewódzkim Komitecie Org. Młodz. TUR, mającą na celu opracowanie referatów i wieczorów dyskusyjnych na sezon jesienny, oraz pomoc naukową dla uczących się towarzyszy.

Na terenie Województwa krakowskiego wzrasta stale udział OM. TUR-owców w życiu państwowym. I tak np. rozpoczęto szeroką akcję werbunkową do Szkoły Oficerów Polityczno Wychowawczych Milicji Obywatelskiej, oraz do S. O. K. Kandydaci na strażników kolejowych są kierowani do służby przez Miejscowy Komitet O. M. TUR przy Z. Z. K.

W akcji żniwnej na Ziemiach Zachodnich brała udział grupa krakowska w szeregach I. Śląskiej Brygady Młodzieżowej.

Wrzenie w Grecji

Historię Grecji w ostatnich latach dwudziestu przed wybuchem drugiej wojny światowej, wypełnia na terenie wewnętrznym antagonizm monarchistów i republikanów. Równocześnie na terenie greckim, rywalizowały ze sobą wpływy angielskie i włoskie. Republikanin Venizelos, narodowy bohater Grecji, który w 1917 r. wciągnął Grecję do wojny po stronie atiantów, przeciwko Niemcom i Austrii, nie zdołał swej ojczyźnie zapewnić pokoju. Zmarł na wygnaniu w Neapolu, a król Jerzy II, wrócił w 1935 r. do Aten z Anglii po wielu latach tułaczki.

Wicher dziejowy, wciągnął Grecję w odmęty drugiej wojny światowej. W latach 1940—1941, Grecy mężnie stawiali opór armiom włoskim, ulegli dopiero przewadze niemieckiej. Nadeszły ponure i ciężkie lata okupacji. Premier Metaksas stał się kukłą w rękach Niemców. Aministracja państwa znalazła się w rękach elementów faszystowskich, należących do organizacji „Chitos". Kollaboracjoniści, którzy współpracowali z niemieckimi okupantami, stoją jeszcze dzisiaj, na czele poważnych instytucyj państwowych. Obecny reżim jest w istocie rzeczy dalszym ciągiem reżimu, który Niemcom zawdzięczał swoje istnienie i swoje wpływy.

Ażeby zorientować się w skomplikowanej sytuacji politycznej, w nowej Helladzie, pamiętać trzeba o tym, że dwie organizacje były ośrodkami oporu narodowego przeciw znienawidzonym okupantom: narodowo - wyzwoleńczy front „Eam", z Komitetem Centralnym na czele, którego wykładnikiem wojskowym jest do dziś dnia narodowo - wyzwoleńcza armia „Elas" — i organizacja „Edes".

„Eam" podtrzymuje tradycje lewicowych republikanów, podczas gdy „Edes" skupia żywioły prawicowo-monarchistyczne, wspomagane przez Anglię. Interwencja angielska zmusiła też do kompromisu zwycięskie „Elas". Umowa jednak nie została przez reakcję dotrzymana. Rozszalał się biały terror, zwłaszcza w północnej Grecji, przeciw ludności macedońskiej. Ludność albańska, będąca w mniejszości, jest też szczególnie prześladowana. Dodajmy do tego, że władza regencyjna spoczywa w rękach patriarchy ateńskiego, Damaskinosa, a premier Vulgaris, który podał się do dymisji i następnie podjął się zadania stworzenia nowego gabinetu, natrafia na nieprzezwyciężone trudności.

Tak wygląda sytuacja polityczna, dzięki której Grecja jest jednym w newralgicznych punktów w polityce międzynarodowej, a jej sprawy są „nieuporządkowane". W którą stronę zwrócą się spienione fale antagonizmów politycznych i wewnętrznych rozgrywek? Czy Grecja będzie jednym z nielicznych zakamarków faszystowskiej reakcji, względnie, czy znajdzie się w rodzinie narodów demokratycznych i pójdzie z duchem czasu? Oto wątpliwości i temat rozważań.

Tymczasem w Angli odniosła zwycięstwo Partia Pracy, która ster polityki międzynarodowej niewątpliwie przestawi na lewo. Reakcyjne żywioły w Grecji nie mogą liczyć na dalsze poparcie rządu angielskiego, a Jerzy II, ze swymi aspiracjami może zawisnąć w powietrzu. Prawdopodobnie, będzie odwołany w najbliższym czasie ambasador angielski w Atenach, sir Rex Leeper, któremu angielskie koła postępowe, zarzucają, że udzielał poparcia reakcjonistom i monarchistom greckim.

To stanowisko nie da się utrzymać. Należy przyjąć, że niezwykły sukces Partii Pracy, przyczyni się do stabilizacji stosunków nie tylko w Europie Zachodniej, ale także na półwyspie bałkańskim, w szczególności zaś w Grecji.

W pokojowej walce o nową formę życia, Grecja znajdzie się po stronie Narodów Sprzymierzonych, bo tylko rząd demokratyczny może ocalić kraj rozdarty waśniami wewnętrznymi od całkowitej katastrofy. **A. L.**

Robotnik i partia

Ustaliła się opinia o robotniku, który „z niejednego pieca chleb jadł". Mowa tu o zmianie partii. Robotnik, którýby całe życie siedział w jednej partii, stawał się zjawiskiem, coraz rzadszym. Częściej wędrował za swoimi przywódcami, czy osobistymi interesami od organizacji do organizacji nie zdając sobie nawet niekiedy sprawy z przyczyn, dla których to robił.

Do tego, że „się jadło chleb z niejednego partyjnego pieca", przyznawano się ze wstydem, lub dumą. Był to bowiem dowód wyrobienia, względnie niestałości. Czy przejście do innej partii było powodem do dumy, czy do wstydu, zależało faktycznie od przyczyn, dla których to się działo. Były to przyczyny często natury ogólnej. Tworzyły one atmosferę, w której partie się rozwijały.

W okresie sanacji nie każda partia miała charakter ideowy, a nawet rzadko która miała zdecydowany program, który świadczył o charakterze partii. Sanacja rozszczepiała ruch pracowniczy, wbijała między szeregi opozycyjne klin rozłamów, a ciężkie położenie robotnika ułatwiało korupcję. W ten sposób nagromadziła się tych związków niezliczona ilość — politycznych, ekonomicznych, niektóre nawet nazywały się nazwiskiem przywódców, dla odróżnienia od innych, o tym samym politycznym charakterze. Robotnicy np. nieraz nie mówili „PPS", ale grupa Jaworowskiego, czy Niedziałkowskiego.

Rozbita partia zatracała linię ideową, program, jej przywódcy „sprzedawali skórę na robotniku", szli na lep kariery lub pieniędzy. Ci, którzy pozostawali wierni sprawie, nie mieli już dość sił, dostatecznego poparcia do jej przeprowadzenia. Zdezorientowany robotnik szedł za przypadkiem, za osobami, za koniunkturą, przeżywał swoje gorzkie zawody i zatracał coraz bardziej bojowość. Mniej odporni ulegali demoralizacji, stawali się narzędziem reakcji, dawali się nawet używać przeciw własnym braciom, wbrew własnemu interesowi. Bardziej odpornym opadały ręce — walka była nazbyt nierówna i nazbyt często przybierała oblicze beznadziejności.

Wojna odrodziła klasę robotniczą. Powstanie warszawskie pokazało w swoim przebiegu, że pod dołów, mimo wszystko, pozostał zdrowy i właściwy. Pokazało się, że w polskich masach robotniczych zachowała się tęsknota za jednością i za walką, w nowej, odmiennej przyszłości. W okresie powstania doły robotnicze łączyły się w walce, częstokroć ponad głowami przywódców, bez względu na przynależność partyjną, czy wojskową. Wtedy też powstał pierwszy jednolity blok robotniczy, który skonsolidował rozbitą w konspiracji PPS. Partia przybrała znowu właściwy charakter, stała się formą, całkowicie wypełnioną treścią społecznopolityczną.

W związku z tym musi się zmienić stosunek robotnika do partii. Wstępując do niej, musi robotnik zdać sobie sprawę z tego, że staje się żołnierzem sprawy i ponosi współodpowiedzialność za jej rozwój i zwycięstwo. Poziom partii, drogi, którymi pójdzie i jej osiągnięcia zależne są całkowicie od postawy, świadomości i bojowości aktywu partyjnego. Ponieważ równocześnie ze znaczeniem partii

Tabliczka

Na odchodnym, już we drzwiach rzucił mi naczelnik:

A na jutro, panie Janicki, niech będzie gotowa tabliczka z naszym adresem i mała orientacyjna informacja.

I już go nie było.

Szybko stenografuję zlecenie naczelnika i wołam intendenta.

Intendent przyjmuje zlecenie kwaśno.

Jaka tabliczka?

No, z naszym adresem i mała informacyjna notatka.

A z czego tabliczka? Drewniana, bo blachy nie mamy.

W takim razie drewniana — decyduję.

Drewniana — mówi intendent. Stolarz musi ją zrobić. Stolarz dzisiaj czasu nie ma.

Tabliczka musi być — mówię.

Tak, tak — zgadza się intendent i wychodzi. Po chwili wraca ze stolarzem.

Panie sekretarzu — mówi stolarz — tabliczkę zrobimy jutro, bo dzisiaj robię wieszaki.

Zrobi pan jutro wieszaki, a dzisiaj tabliczkę — stawiam sprawę ostro.

Kiedy wieszaki miały być przed tygodniem gotowe.

Trudno — uniosłem się — tabliczka musi być dzisiaj. Robota na pięć minut, a gadania na godziny.

Zobaczymy — mówi stolarz i wychodzi, jakby urażony, a za nim milczący intendent.

Lecę do referenta literackiego i proszę o napis informacyjno-orientacyjny.

Mała będzie tabliczka, prawda? zgaduje doradca literacki.

Mała — odpowiadam.

To znaczy potrzebny panu slogan, a ja nie zobowiązałem się do pisania sloganów. To jest specjalny rodzaj literacki.

Zmiłuj się pan — proszę — taki drobiazg.

To sprawa zasadnicza, a nie drobiazg. Związek Zawodowy musi rozstrzygnąć.

Tabliczka musi być na jutro — proszę.

Slogan z rękawa nie wylatuje. Konieczna jest koncentracja myśli. Slogany mają inną stawkę także. Obiecuję, proszę. Udało mi się. Slogan wyleciał z rękawa i stał się ciałem. Pierwsze zwycięstwo.

W biurze wpadam na istny wiec. Intendent, stolarz, malarz, grafik dyskutują zawzięcie, jak gruntować, jak malować, kto ma pisać, kto jest kompetentny, a kto odpowiedzialny. Okazuje się, że taka robota nie wchodzi w zakres niczyjej pracy, jest wybrykiem urzędowym, jakimś anarchicznym wyskokiem, indywidualistyczną zachcianką.

Interweniowałem długo i namiętnie. Groziłem, prosiłem, napomknąłem coś o gratyfikacjach, aż otrzymałem od stolarza obietnicę, że na rano tabliczka będzie. Ale malarz uparł się. Potrzebna mu olejna farba, a takiej nie dostanie.

Intendent obiecał poszukać.

Uspokojony usiadłem wytchnąć.

Lecz grom uderzył rano. Tabliczki nie było.

Slogan był za długi, tabliczka za krótka. Grafik się zawieruszył, nie nakreślił liter, bo ponoć... córka była chora. A malarz... ten wytoczył przeciwko mnie cały akt oskarżenia. A więc... nie dostarczyłem grafika, ani farby olejnej, która i tak nie wyschłaby. Wogóle było wszystko tak ukartowane, aby jego jako rzemieślnika skompromitować. Intendent zaś wyjaśnił zgodnie z prawdą, że obiecał szukać, ale nie znalazł.

Byłem zdruzgotany.

Usiadłem i napisałem prośbę o dymisję. Motywy:

1) Istnieją dysproporcje między tabliczkami, a sloganami, których usunąć nie jestem w stanie.

2) Olejna farba ma właściwość zbyt długiego schnięcia, nawet o ile istnieje, w co zresztą, w warunkach trójwymiarowego bytu, należy wątpić.

Może być, że zdyskwalifikują mnie jako urzędnika pod pretekstem, że podlegam zaburzeniom mózgowym, ale to nic. Do urzędu więcej nie pójdę.

Nie mogę uzależnić swojej reputacji od długości sloganu, tabliczki, stolarza, olejnej farby, która ma perwersyjne właściwości przebywania w niebycie i podlegania dziwacznym fantazjom — schnięcia przez czas nieokreślony.

M—02977. **W. Grabowski.**

związana jest dola jej członków, przeto leży w interesie robotnika stanąć na wysokości zadań, nałożonych przez partię.

Postawa, świadomość, bojowość — oto podstawowe wymagania wobec aktywu. Najłatwiej osiągnąć pierwsze i trzecie. Najtrudniej przedstawia się sprawa świadomości.

Kształcenie świadomości robotnika, tak zaniedbane w okresie sanacyjnym, zbyt słabo nadrabiane w okresie okupacji, dziś natrafia na duże trudności przez opór samych robotników. Odzwyczaili się poprostu od rozważań, a zwłaszcza od samodzielnych rozważań problemów i trudno im pokonywać związaną z tym pracę.

Muszą to jednak uczynić. Od tego bowiem zależy już nie tylko stanowisko partii w zespole partyj demokratycznych, ale poziom ruchu robotniczego w Polsce. Poziom ten — miejmy to sobie odwagę powiedzieć — nie był zadowalający. W każdym razie osiągnięcia tego ruchu pozostają daleko w tyle poza ważną rolą, jaką ruch robotniczy odegrał na zachodzie. A osiągnięcia są sprawdzianem, konkretnym i wyraźnym siły i słuszności drogi, jaką ruch postępuje.

Nowa forma państwa polskiego, rewizja jego polityki i ustroju idzie w parze nietylko ze zmianami, ale też z podciągnięciem, z poprawą tego wszystkiego, co wykazywało dotychczas zbyt małe siły żywotne, zbyt słabe oparcie dla niepodległości, dla suwerenności, która nam wszystkim tak bardzo leży na sercu. W nowej Polsce powinien powstać nowy typ polskiego robotnika — pierwszego obywatela odrodzonej Rzeczypospolitej.

To nie jest frazes — to jest żądanie. Małe zainteresowania umysłowe, niezdolność do wyłuskiwania z życia istotnych problemów, braki samodzielnej orientacji politycznej — wszystko to sprawiało, że robotnik nie zdobył dostatecznego wpływu na rozwój partii, a równocześnie partia, mając zbyt słabe oparcie w dołach, nie miała szans zdrowego, naturalnego rozwoju. Okresowe wypaczenia ruchu robotniczego w Polsce wypływały tylko i jedynie z nazbyt słabej aktywizacji materiału robotniczego.

Wielki zwrot w lewo, który w tej chwili przeżywa cały świat ma znaczenie zasadnicze, epokowe. Wymieniają się czynniki historyczne, reakcja traci grunt pod nogami. Nie dzieje się to jednak automatycznie; tam, gdzie nie ma czynnika wymiennego, reakcja trwa. Wiemy już, jak się w tym wypadku kształtuje historia — przykładu dostarczyły nam rozbiory, przykładu dostarczyła nam historia carskiej Rosji: Państwo, opanowane przez gnijącą reakcję, bije dynamikę państwo, mniejsze nawet, ale młode, postępowe.

Z tego powodu nie może się robotnik zasłaniać zmęczeniem, brakiem czasu, czy brakiem zainteresowania. Tego rodzaju usprawiedliwienie nie istnieje, zwłaszcza dla robotniczej młodzieży. **PARTIA WESZŁA NA NOWĄ DROGĘ, PRZYBRAŁA NOWY CHARAKTER**, dostosowała się do nowego okresu. Jeśli ma osiągnąć właściwe wyniki, **NIE MOŻE SIĘ TO STAĆ BEZ ZMIANY CHARAKTERU ROBOTNIKA**, który dziś ma prowadzić partię, zamiast — jak dawniej — być przez nią prowadzony.

Grabowska Marcelina

Kronika TUR-a

JELEŃ, pow. Chrzanów:

W dniu 19. 8. odbyła się tutaj uroczystość odsłonięcia i wręczenia sztandaru połączone z akademią. Liczny udział grup O. M. TUR-owców z okolicznych komitetów, miejscowej ludności, delegatów z Krakowa, Chrzanowa, oraz dokładnie opracowany program przez Miejscowy Komitet, nadało uroczystości bardzo żadny charakter. — Święto połączone było z dożynkami.

ZAKOPANE:

Prace nad wykończeniem willi „Asłanówka", przeznaczonej na dom wypoczynkowy dla młodzieży O. M. TUR Województwa krakowskiego dobiegają końca. W najbliższym okresie rozpoczną się normalne dwutygodniowe turnusy wypoczynkowe.

TARNÓW:

W dniu 17. 8. 1945 odbyło się zebranie członków przy obecności delegata z Wojewódzkiego Komitetu. Poruszone sprawy organizacyjne wykazały, że Organizacja Młodzieży TUR na terenie Tarnowa pracuje sprawnie.

Dywersje kapitału niemieckiego

Zwycięstwo socjalistów angielskich, będzie mieć poważne znaczenie dla zachowania pokoju w świecie; zgasiło ono bowiem niebezpieczeństwo Lloyd George'owskiej polityki odbudowy Niemiec. Istotnym momentem tego zwycięstwa jest to, że odsunęło ono od bezpośredniego wpływu na losy powojenne Europy, konserwatystów i tym samym oddało pod kontrolę Labour Party, ciężki przemysł niemiecki i utrudniło jego machinacje wiązania się z kapitałem światowym, a przede wszystkim, z kapitałem anglosaskim. Jak z wypowiedzi premiera z Labour Party, Attlee, przypuszczać należy, prędzej czy później zostaną zdemaskowane i zlikwidowane ukryte macki kapitału niemieckiego za granicą.

Na długo już przed wojną, wpływy kapitału niemieckiego, związanego ściśle z hitlerowskim faszyzmem, były rozległe i potężne. Niemieckie przedsiębiorstwa jawne czy zamaskowane były fundamentem propagandy hitlerowskiej, zwłaszcza na półkulę zachodnią, były piątą kolumną dysponującą olbrzymimi zasobami. Przy finansowej pomocy hitlerowskich towarzystw akcyjnych wzrastały faszystowskie rządy Franca, Salazara i Farrela-Pierone. Zarówno wywiad, jak i zbrojenia i awiacja — wszystko to kierowane było przez bliskich współpracowników Ley'a i Goeringa. Hitleryzm przy pomocy swych finansistów i przemysłowców całkowicie podporządkował sobie faszystów w krajach łacińskich, rządzonych terrorem.

Najbardziej jednak niebezpiecznym, gdyż najbardziej skrytym, jest kapitał niemiecki w St. Zjednoczonych, nieuchwytnie powiązany z kapitałem miejscowym. Przez cały bowiem okres wojny przemysłowcy niemieccy kontrolowali po przez banki państw neutralnych, całe gałęzie przemysłu. Do dziś dnia dochodzi jeszcze do fuzji krypto-hitlerowskich przedsiębiorstw w krajach neutralnych z firmami amerykańskimi. Przez całą wojnę przemysłowcy niemieccy wpływali na politykę rządów i stosunek do wrogiego im hitleryzmu. Filie takiego np. IG. Farbenindustrie, stanowiły centrum szpiegostwa, propagandy i dywersji hitlerowskiej w państwach alianckich.

Licząc właśnie na potęgę kapitałów niemieckich i spokrewnienia interesów z kapitałem anglosaskim, Alfred Hugenberg — główny rekin, za którym do dziś kryją się siły reakcji, jawna podpora finansowa Hitlera i jego minister — pozwala sobie po klęsce militarnej III Rzeszy na głoszenie nowych, antysowieckich planów restauracji Niemiec.

Czyż można więc dziwić się, że wielkokapitalistyczny organ konserwatystów „Times" bierze w obronę odbudowę, a nawet głosi konieczność rozbudowy, niemieckiej produkcji, twierdząc, że pokrycie pretensyj wojennych poszczególnych państw kosztem niemieckich zakładów i sił roboczych może zubożyć ludność niemiecką i wytworzyć chaos i anarchię. — Związany z tą grupą Churchill idzie jeszcze dalej i uważa, iż w od szkodowaniach terytorialnych na zachodzie, na korzyść Polski posunięto się za daleko, a wysiedlanie Niemców z granic Czechosłowacji „niewiele go dotknęło".

Tymczasem, jak wielkie niebezpieczeństwo tkwi jeszcze w potencjale wojennym Niemiec — wynika ze sprawozdania podkomisji senatu amerykańskiego. Podane cyfry wykazują, że Niemcy dziś są jeszcze lepiej przygotowane do wojny, aniżeli w czasie pierwszej wojny światowej. Potencjał przemysłu niemieckiego posiada bowiem w samym Zagłębiu Ruhry, kuźni niemieckiego militaryzmu, 80% swej normalnej zdolności produkcyjnej, nie licząc szeregu przemysłów dotkniętych tylko nieznacznymi uszkodzeniami. Niezależnie zaś od tego rozporządzają olbrzymimi kapitałami, materiałem, fachowców i wynalazców, a ich aparat propagandowy działa nadal bez przerwy w różnych krajach.

Dlatego nie wolno dopuścić do nowego Wersalu. Nie może dojść do rozbudowy, czy nawet odbudowy niemieckiego przemysłu — tak groźnego dla świata. Restauracja niemieckich sił wytwórczych pociągnąć może nowe nieszczęście w postaci nowej wojny, grożącej ludzkości stokroć gorszym zniszczeniem, aniżeli to miało miejsce.

Zrozumiał to angielski wyborca, odsuwając od władzy konserwatystów Churchilla, kontynuatora lloydgeorge'owskiej polityki „równowagi", reprezentanta interesów kapitału.

R. Kr.

Teatr TUR-u w Krakowie

We wtorek, 28 b. m. nastąpi na terenie Krakowa otwarcie nowego teatru. Jest nim Teatr Kameralny Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, mieszczący się przy ul. św. Jana. Teatr pozostający pod kierownictwem Wacława Ścibora, wystawi jako pierwszą sztukę: „Lato w Nohant" Jarosława Iwaszkiewicza.

Obsada ról w osobach pani Pancewiczowej — George Saud, Nawrockiej — Solange, Łodzińskiego — Chopin — daje gwarancję wysokiego poziomu tej cenionej i lubianej powszechnie sztuki.

Dobrane kierownictwo ogólne, artystyczne i literackie, oraz zupełnie nowe nastawienie do sztuki scenicznej — wypływające z założeń teatru T. U. R-a, nasuwa przypuszczenie, że nowa placówka odrodzonego teatru polskiego, stanie się poważnym wkładem do rozwoju życia kulturalnego Krakowa.

Wydawca W. K. R., P. P. S. w Krakowie. — Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-51.